LXXXVI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W WARSZAWIE

ŚWIAT WG ZOŚKI

ROK SZKOLNY 2022/2023, NR 4(67) kwiecień 2023

Słowo wstępne

Wiosna, wiosna, ruszyła w pełnej krasie. A co czeka nas w kolejnym numerze? Zaczniemy od wywiadu, w którym nasze reporterki wspólnie z profesorem Garbiczem zastawiali się, co decyduje o zamożności niektórych państw. Ważnym dla nas tematem jest sytuacja klimatyczna, dlatego przeanalizujemy, czy samochody ekologiczne, są naprawdę ekologiczne? Chociaż Wielkanoc już za nami, to wybierzemy się w podróż na Wyspy Wielkanocne. Warto zajrzeć do kącika kulinarnego w odnalezieniu inspiracji w przepisach wegańskich. Przyda nam się w wiosennej kontemplacji przyrody odrobina poezji. Dla fanów naszej sagi, kolejny odcinek „Pieśni zagubionego serca". Przedstawimy ważny temat społeczny w recenzji reportażu. Na koniec serwujemy trudne relacje rodzinne w recenzji filmowej „Na noże".

AM

W TYM NUMERZE

Słowo wstępne	1
Wywiad z prof. Markiem Garbiczem	2
Wyspa Wielkanocna	4
Pieśń zagubionego serca cz.4	9
Poezja	12
Samochody elektryczne	12
Recenzje	14
Przepisy	17

SPOTKANIE Z PROFESOREM MARKIEM GARBICZEM

5 kwietnia 2023 r mieliśmy niepowtarzalną okazję gościć w naszej szkole profesora Marka Garbicza, wykładowcę na SGH w Warszawie.
W swoim wykładzie o bardzo intrygującym tytule, „Dlaczego niektóre kraje są biedne, a inne bogate?" Profesor nie tylko wyjaśnił, co to znaczy, że dany kraj jest bogaty, ale podał też przyczyny zróżnicowania zamożności krajów na świecie. Głównymi czynnikami jest głęboko rozumiana geografia (klimat, gleby, temperatura czy położenie geograficzne), a drugim uwarunkowania społeczne, na które składają się instytucje oraz czynniki kulturowe.
Po wyczerpującym wykładzie profesor udzielił nam dodatkowych odpowiedzi na pytania, które z radością możemy opisać w tym artykule.

***

Autorki: Pierwsze pytanie będzie dotyczyło technologii, ponieważ może nam ona pomóc w rozwoju, ale ma też swoje skutki uboczne. Czy istnieje sposób, aby technologia pomagała nam i jednocześnie nie zaszkodziła m.in klimatowi?
Profesor Garbicz: To jest pytanie za milion dolarów, dlatego, że na to nie ma dobrej odpowiedzi. Kiedy Maria Curie-Skłodowska odkryła promieniotwórczość to zapewne nie wiedziała, jakie będą tego długofalowe konsekwencje. Nie przypuszczała, że w końcu z tego na jakimś etapie pojawi się bomba atomowa. Ale z drugiej strony pojawia się energia jądrowa, która jest czysta, w takim sensie, że nie prowadzi do niepożądanych emisji i dostarcza ogromne ilości energii. Moim zdaniem każdy wynalazek potencjalnie ma swoją dobrą i złą stronę. Pytanie jest do czego go ludzkość użyje. Weźmy na przykład sztuczną inteligencję, przecież to jest aktualnie jeden z najbardziej dyskutowanych problemów, jakie ona ma swoje negatywy i jakie ma swoje pozytywy. Ja nie potrafię jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie o zagrożenia ze strony sztucznej inteligencji. To zawsze wymaga pewnej aktywności ze strony społeczeństwa, ale my z pewnością nie zastosujemy się do aktualnego apelu, który mówi, abyśmy zatrzymali lub też zahamowali postęp techniczny. To wydaje się być utopijne i tego się nie da zrobić.

Autorki: Nawiązując do wcześniej wspomnianych w wykładzie blokad społecznych, czy jest jakiś sposób, żeby ich się pozbyć, pozbyć się tego tabu?
Profesor Garbicz: Dobrze, to może ja w zamian postawię pytanie. Jednym z takich czynników, który gra ogromną rolę w wielu krajach, nie mówię, że we wszystkich, ale w naprawdę wielu jest wykluczenie kobiet, ograniczenie ich praw do edukacji i pracy. To jest realny problem, jak zniszczyć i zburzyć taki patriarchalny system? To jest oczywisty czynnik, który hamuje rozwój. Jeżeli na przykład połowa populacji nie uczestniczy w życiu gospodarczym i jej się odmawia dostępu do edukacji, to muszą być tego negatywne skutki i widzimy wyraźną korelację pomiędzy pozycją kobiety w społeczeństwie, a zamożnością danego państwa. Z wyłączeniem naftowych krajów, które dzięki ropie naftowej mogą na to przymknąć oko. Ale u wszystkich pozostałych jest bardzo silna korelacja. Im wyższy status kobiety w społeczeństwie tym wyższy poziom rozwoju danego kraju. Dlatego ja nie mam generalnej odpowiedzi na pytanie czy się da usuwać tego rodzaju normy społeczne, jako bariery rozwoju. Możemy powiedzieć najwyżej tylko tyle, że jeśli nie dojdzie do jakiejś westernizacji tych antyrozwojowych norm kulturowych to szereg tych krajów prawdopodobnie nie zrobi postępu.

Autorki: Podczas słuchania wykładu pojawiło się u nas pytanie, biorąc pod uwagę położenie geograficzne, jak Niemcom się udało rozwinąć o wiele lepiej i szybciej niż Polsce?
Profesor Garbicz: To nie jest tak, że położenie geograficzne decyduje o tym od początku do końca, ono utrudnia, albo ułatwia, ale nie jest tak, że losy fortuny nie mogą się zmienić. Na przykład w XVI wieku takie terytoria jak Gwadelupa czy Jamajka były najbogatszymi obszarami ówczesnego świata, a dzisiejsza

Kanada to była bieda. Widzimy, że to się wszystko potrafiło zmienić. Kiedy Francja przegrała wojnę siedmioletnią z Anglią to zupełnie poważnie rozważano czy Francuzi powinni oddać Anglikom Kanadę czy raczej Gwadelupę. Wtedy ta mała wysepka była traktowana, jako równorzędny czynnik w stosunku do Kanady.

Autorki: Jeżeli jako Polska zostaniemy na tym samym poziomie co teraz to za kilka lat nadal będziemy w grupie krajów bogatszych czy grozi nam status kraju biedniejszego? Jak blisko jesteśmy tej granicy?

Profesor Garbicz: Powiedzmy sobie szczerze: my jesteśmy częścią Unii Europejskiej, to jest czynnik, który nas bardzo mocno popchnął do przodu. Jakbyśmy szukali jakiejś analogii do dzisiejszych czasów to takim momentem np. w średniowieczu byłby wielki proces lokowania miast i wsi na prawie niemieckim, to była wtedy taka wielka zmiana instytucjonalna, tak samo i dziś z wejściem do UE. Po drugie nie możemy nie doceniać tego, co może być jednocześnie negatywem jak i pozytywem. Polska jest krajem, w którym ogromny jest udział kapitału obcego w naszej gospodarce. O tym niespecjalnie się mówi, ale to jest kompletnie niedoceniania kwestia. Według mojego szacunku od 25 do 30% naszej gospodarki to jest produkcja realizowana przez zagraniczne przedsiębiorstwa, przez zagraniczny kapitał lokowany w Polsce i on nas ciągnie za uszy. Jakbyśmy wyszli z Unii Europejskiej to czeka nas degradacja to nie ulega najmniejszej wątpliwości, natomiast, jeśli nawet spadniemy do tej drugiej kategorii będąc jednak w Unii to oni i tak nas trochę podniosą. Dlatego ja nie mam wielkich obaw tak długo jak należymy do Unii, bo to zapewnia nam względnie wysoki standard życiowy. Ale rzeczywiście, nasz rozwód z Unią Europejską byłby katastrofą.

***

Wykład i rozmowa z profesorem uzmysłowiła nam, że powinniśmy patrzeć na świat przez różne pryzmaty – społeczne, polityczne, ale też geograficzne. Jako obywatele naszego kraju powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby Polska była w gronie tych najlepiej rozwiniętych i zarazem bogatych – gospodarczo, ekonomicznie i przyrodniczo, państw na świecie. Uważam, że takie wykłady są bardzo potrzebne młodzieży i jako tegoroczna maturzystka żałuję, że we wcześniejszych latach mojej nauki nie miałam takiej okazji do pogłębienia wiedzy o świecie. Dziękujemy bardzo profesorowi za spotkanie i liczymy na więcej tak pouczających wykładów.

Pytania przygotowały: Weronika Słabik, Klaudia Młotkiewicz, Amelia Kobusińska i `Małgorzata Pakuła
Tekst: Weronika Słabik

Wyspa Wielkanocna

Odwiedziny w Chile

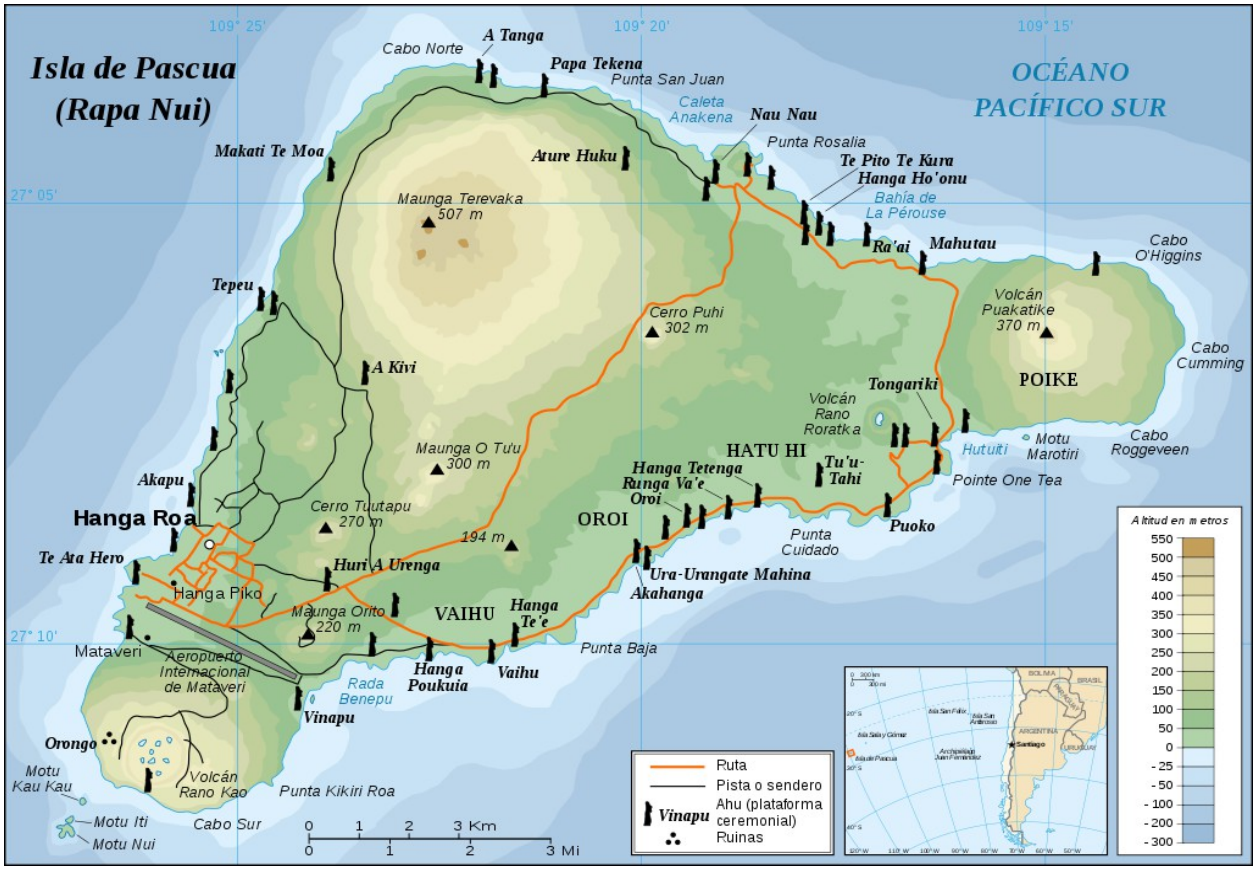

Informacje ogólne

- Powierzchnia: 163,6 km², dla porównania – Wolin o powierzchni 265 km², jest największą wyspą Polski w całości leżącą na terytorium Polski.
- Ludność: 7750 osób w 2017 roku
- Waluta: peso chilijskie
- Strefa czasowa: GMT-5
- Język urzędowy: Rapanui, hiszpański
- Dominująca religia: katolicyzm

Gdzie leży Wyspa Wielkanocna

Wyspa Wielkanocna położona jest na środku Oceanu Spokojnego, między oddalonym o ponad 3 tysiące kilometrów Chile, do którego regionu przynależy, a Pitcairn – najbliżej zamieszkałym lądem, od którego dzieli ją ponad 2 tysiące kilometrów. Aby dostać się na ten tajemniczy ląd są dwie możliwości. Pierwsza z nich obejmuje wielotygodniową morską żeglugę, a druga jest zdecydowanie bardziej przystępna – krótsza, choć droższa i jest to lot samolotem.

Historia i ludność

5 kwietnia 1722 r. do brzegów wyspy dobił pierwszy europejski statek, którym dowodził holenderski admirał Jacob van Roggeveen. Aby upamiętnić datę odkrycia, a była to niedziela wielkanocna, nadał nowym terenom nazwę Wyspy Wielkanocnej. Holendrzy spędzili na wyspie tydzień, w czasie, którego Roggeveen oszacował liczbę jej mieszkańców na 2 – 3 tys. Według podań ustnych do 1722 roku wyspę zamieszkiwało więcej osób, lecz wraz z brakiem żywności następującym przez rozwój populacji szczura polinezyjskiego, doszło do walk plemiennych oraz kanibalizmu. Do połowy XIX wieku populacja odbudowała się do poziomu ok. 4 tys. Następnie tubylcy zostali wysiedleni i wykorzystani do pracy niewolniczej w Peru oraz Chile. Wyspa przechodziła przez ręce Hiszpanów, następnie Francuzów, by w 1888 roku ostatecznie trafić we władanie Chile. Mieszkańcy wyspy za sprawą biskupów przyjęli religię katolicką, a w zamian zaprzestano wywożenia ludności, zaś tym, którzy przeżyli niewolę, pozwolono wrócić.
Po zaprzestaniu uprowadzeń, populacja mieszkańców wyspy znów zaczęła rosnąć. Obecnie zamieszkuje ją prawie osiem tysięcy osób.

Pierwsi mieszkańcy Wyspy Wielkanocnej

Biblioteka Narodowa Chile podaje, że pierwszymi mieszkańcami Rapa Nui byli przybysze z Markizów (wysp wulkanicznych na Oceanie Spokojnym), którzy pojawili się tam około VI wieku naszej ery. Zaczęli oni uprawiać bataty, trzcinę cukrową, banany oraz hodować drób. W 713 roku na Rapa Nui powstało pierwsze centrum obrzędowe, zwane „Ahu Tahai”. Z upływem kolejnych stuleci tamtejsza społeczność rozwijała się, by około 1000 roku osiągnąć swój pełny rozkwit. Mieszkańcy Wyspy Wielkanocnej wznosili coraz więcej miejsc kultu, gdzie oddawali cześć przodkom. To właśnie elementy tych centrów obrzędowych rozsławiły wyspę na cały świat. Mowa tutaj o „moai”, czyli masywnych, kilkumetrowych posągach wykonanych ze skał wulkanicznych.

Posągi moai

Największy z moai – zwany Paro miał około 10 metrów wysokości i ważył 75 ton. Około 95% znanych posągów zostało wyrzeźbionych ze skał wulkanicznych w kamieniołomie Rano Raraku.

Ocalali mieszkańcy wyspy, których spotkali pierwsi Europejczycy, przekazali legendę o wodzu lokalnego plemienia, który opuścił swoją ojczyznę w poszukiwaniu nowego domu i osiedlił się tutaj. Kiedy zmarł, wyspa została podzielona pomiędzy sześciu jego synów. Wyspiarze wierzyli, że stawiane posągi są zdolne do przechwytywania nadnaturalnych mocy wodza, co miało skutkować obfitymi deszczami i lepszymi zbiorami.

Drzewa rosnące obecnie na wyspie mają ok. 50 lat i zostały przywiezione z Chile.

Wcześniej na wyspie rosły prawdopodobnie palmy podobne do palm kokosowych. Należały do endemicznego gatunku, który ostatecznie wymarł około roku 1650 r.

Na Wyspie Wielkanocnej występowało również, co najmniej 7 endemicznych gatunków ptaków lądowych. Powodem wyginięcia były polowania na nie przez mieszkańców.

Obecnie na wyspie prawie cała fauna i flora jest reprezentowana przez gatunki obce np. owce i konie.

Gospodarka

Gospodarka jest oparta głównie na turystyce. Co roku wyspę odwiedza ok. 30 tys. turystów. Główną atrakcję stanowią kamienne figury moai.

Mieszkańcy trudnią się głównie rzemiosłem. Wytwarzają: naszyjniki z muszli, drewna i ptasich piór oraz modele moai.

Język Rapanui

Zagrożony wymarciem. Jako jedyny spośród języków Oceanii posiadał formę pisaną jeszcze przed przybyciem chrześcijańskich misjonarzy. Zapisywany był pismem rongorongo, rytym w drewnie. Badania mające na celu odczytania pisma trwają nadal.

Kuchnia regionalna

Aby przygotować Ceviche z łososia dla 4 osób potrzeba:

• 400 g bardzo świeżego fileta z łososia
- ½ małej czerwonej cebuli pokrojonej w cieniutkie plasterki
- 1 strąk czerwonej papryki chili, drobno pokrojony
- 1 ząbek czosnku, drobno pokrojony
- sok z 2 limonek
- 2 dojrzałe awokado
- 10 g grubo posiekanych listków kolendry
- szczypta soli

Do tego polecany jest dressing, do którego przygotowania potrzeba:
- 2½ łyżki oliwy z oliwek extra vergine
- 2½ łyżki soku grejpfrutowego
- szczypta cukru
- odrobinę wódki Agnostura

A gdy wszystko już masz, czas przystąpić do pracy:

Łososia połóż na desce w dół stroną, na której była skóra, i pokrój bardzo ostrym nożem na cienkie paski. Rybę, cebulę, chili i czosnek przełóż do płaskiej miski. Rybę polej sokiem z limonki doprawionym szczyptą soli i odwróć na drugą stronę. Przykryj folią spożywczą i wstaw do lodówki na 30 minut. Kiedy ryba w marynacie z soku z limonki przestanie być szklista, odlej płyn. Wymieszaj trzepaczką składniki na dressing. Rybę ułóż na półmisku z kolendrą, cebulą i chili.
Za pomocą łyżki polej danie dressingiem.nego!

Smacznego

Helena Szepietowska

Źródła:
https://pl.wikipedia.org/wiki/Wiki
https://en.wikipedia.org/wiki/Wiki
https://www.pinterest.co.uk/
https://www.servingdumplings.com/
https://pl.wikivoyage.org/wiki/Wyspa_Wielkanocna
https://hispanico.pl/wyspa-wielkanocna/
https://nawakacje.eu/wyspa-wielkanocna/

Pieśń zagubionego serca cz. 4

CIEMNE CHMURY

— Co to znaczy, że daliście im przejść przez granicę?! — Posłaniec wzdrygnął się, słysząc ton głosu swojego władcy.

Rithion wyprostował się na ciemnym, rzeźbionym krześle i ścisnął palcami nasadę nosa.

Zamknął na chwilę oczy i wziął głęboki wdech, aby nie pozwolić sobie na kolejny wybuch wściekłości, a następnie wstał i podszedł do jednego z trzech wielkich okien gabinetu.

Wyraz twarzy zaledwie dwudziestoletniego króla złagodniał nieco, gdy na dziedzińcu ujrzał blond czuprynę swojego brata i znajomy, stary płaszcz Vartaara, szarpane porywistym wiatrem z południa.

Wiatrem, który przyniósł mu tak niepomyślne wieści.

Gdy tylko Avore zadarł głowę do góry i z uśmiechem kiwnął do niego ręką w geście powitania, Rithion zacisnął zęby i ze zmarszczonymi brwiami odwrócił się z powrotem do posłańca.

Nie pozwoli na to, by znów coś się stało jego bratu.

— Połowie armii Wschodniego Imperium udało się jakimś cudem przekroczyć najbardziej strzeżony fragment granicy, a wy zauważyliście to dopiero po spaleniu trzech wiosek?

Chłopak, który przyniósł wiadomość, nerwowo przystąpił z nogi na nogę i twierdząco skinął głową, nie mówiąc ani słowa.

Rithion rzucił mu zmęczone spojrzenie i ciężko westchnął, opadając na krzesło.

— Przyprowadź tu Vartaara, a potem odejdź.

— Panie, nie mogę wrócić bez odpowiedzi — zawołał zaniepokojony posłaniec, a błagalne spojrzenie, które posłał młodemu królowi, sprawiło, że ten poczuł się jeszcze bardziej zmęczony niż zwykle.

— Więc zaczekaj na zewnątrz. Poślę kogoś po Ciebie, jak już zdecyduję, co robić.

Chłopak przytaknął i z pośpiesznym ukłonem opuścił gabinet władcy.

*****

— Co to znaczy, że dali im przekroczyć granicę?!

Vartaar dawno już nie był tak wściekły, jak w momencie, w którym Rithion przedstawił mu problem.

Od razu zrozumiał powagę sytuacji. Imperium od wieków próbowało przejąć ziemię jego pana, a osiągnięcie pokoju między państwami było okupione śmiercią tysięcy ludzi, w tym ojca jego królewskich podopiecznych, co jedynie dodatkowo rozdrapywało starą ranę w jego sercu i zachęcało do zemsty.

Rithion ponuro skinął głową.

— Dosłownie to samo powiedziałem. Ufam twojemu osądowi, lepiej się na tym znasz. Więc? Co robić?

Vartaar podszedł do zawieszonej na ścianie mapy królestwa i państw sąsiednich i przez chwilę stał w ciszy, wpatrując się w granicę z Imperium.

— Po pierwsze, musisz chyba zmienić straż graniczną — prychnął. — Banda idiotów, mieli jedno zadanie!

Rithion, oparty o masywne biurko, przewrócił

oczami, ignorując wiązankę niepochlebnych epitetów pod adresem straży.

— Nasze siły ledwo, co przekraczają połowę ich armii, a na dodatek element zaskoczenia zadziałał na ich korzyść — kontynuował doradca. — Nie wiem, czy damy radę, ale można spróbować negocjacji i celowo je przeciągnąć, a w tym czasie zbierać ludzi.

Król z niedowierzaniem uderzył dłonią w blat stołu.

— Co?! Naruszyli nasze granice i niszczą królestwo, a ty chcesz jeszcze negocjować?! — warknął. — Rozum cię opuścił?

Vartaar podniósł zirytowany wzrok na Rithiona, starając się ująć swój punkt widzenia najbardziej przekonująco, jak tylko potrafił.

— Panie, jeśli masz lepszy pomysł, to chętnie posłucham. Miałem ci pomagać, więc robię to. I wybacz, ale jeśli nie chcesz słuchać rad człowieka, którego rozum opuścił, to mogę w każdej chwili stąd wyjść.

Po chwili mierzenia się spojrzeniami, władca spuścił oczy i zacisnął dłonie w pięści, a rozdrażniony Vartaar troszeczkę się rozchmurzył.

— Czasem trzeba się ugiąć, ale jeszcze nie wszystko stracone — rzucił łagodnym tonem. — Co teraz masz zamiar zrobić?

Wyraz twarzy Rithiona stał się bardziej zdecydowany i zawzięty.

— Zorganizuj nabór do armii, a ja poślę kogoś, aby zgromadzić na negocjacje wszystkich potrzebnych dowódców — zarządził, na stojąco kreśląc na kartce kilka zdań. — Aha, powiedz też mojemu bratu, że do momentu, w którym opanujemy sytuację, ma zakaz opuszczania terenu przy zamku. Masz tego dopilnować.

*****

— On żartuje, czy zwariował do reszty?

Avore pytająco przekrzywił głowę, z niedowierzaniem patrząc na Vartaara.

— Obawiam się, że mówiąc to był jak najbardziej poważny. — Mężczyzna wzruszył ramionami.

Książę prychnął i zeskoczył z murku, na którym do tej pory wypoczywał.

— Jeśli sądzi, że może zmusić mnie do siedzenia w miejscu, to coś mu się mocno pomyliło. Nie ma prawa-

— Tak właściwie to owszem, ma — zaprzeczył spokojnie królewski doradca. — Jako król może ci rozkazywać, a ty niestety musisz się do tego stosować. Może spróbuj z nim pogadać, co?

— Ale jak niby? Próbowałem — jęknął blondyn. — Codziennie próbuję, ale on chyba już po prostu nie chce ze mną rozmawiać. Zawsze albo jest zajęty, albo mnie ignoruje! Nawet teraz nie chciał mi nic powiedzieć, wszystkiego dowiadywałem się od służby — westchnął.

Vartaar oparł się o murek i odetchnął głęboko.

— Nie powiem, że nie rozumiem, co czujesz, ale jestem pewien, że wszystko, co robi, wynika z troski o ciebie. Sytuacja jest, jaka jest i nie może pozwolić sobie na postawienie cię w obliczu niebezpieczeństwa.

Tętniące dźwięki kopyt uderzających o piaszczysty grunt sprawiły, że obydwaj podnieśli głowy i spojrzeli jednocześnie w stronę bramy.

Ich oczom ukazało się czterech postawnych mężczyzn z bronią przy pasie, kierujących swoje konie w stronę królewskiej stajni.

— Dowódcy przyjechali — mruknął Vartaar do

księcia, który ze zdziwieniem przyglądał się nowoprzybyłym. — Niedługo zacznie się narada. — Ruszając w kierunku wejścia do głównej części zamku, rzucił Avore ostatnie spojrzenie. — Ty też powinieneś się na niej pojawić.

Kątem oka zobaczył bladą twarz Rithiona, stojącego w oknie swojego gabinetu, ze zmarszczonym czołem obserwującego swojego brata.

— Albo i nie — szepnął do siebie i wszedł do środka budowli.

*****

Narada trwała dłużej, niż Avore początkowo przypuszczał, a na dodatek Rithion zakazał mu tuż przed jej rozpoczęciem zabierać głosu.

— Dlaczego traktujesz mnie jak bezmyślne dziecko? — warknął gniewnie w stronę młodego króla. — Mógłbym cię wspierać w tak wielu sprawach, ale nieee, ty oczywiście musisz chcieć radzić sobie sam! Cholera, Rithion, jestem twoim bratem!

Przez chwilę w podkrążonych oczach ciemnowłosego chłopaka beznamiętnie wpatrującego się w Avore, pojawiła się iskra żalu, ale znikła tak szybko, jak się pojawiła.

— Nie masz nawet osiemnastu lat, *jesteś* dzieckiem. Daj mi się wszystkim zająć i nie narażaj się niepotrzebnie. Jeszcze przyjdzie na to czas, obiecuję.

Błazen siedzący na parapecie niedaleko chłopców rzucił dwie kostki do gry w powietrze i mrugnął do Avore, po czym pośpiesznie oddalił się w kierunku sali tronowej.

— Ale ja mam już dość, Rithion! Od kilku lat jedyne, co robisz, to coraz bardziej ograniczasz moją swobodę! — krzyknął blondyn, co zwróciło uwagę nadchodzących dowódców i idącego za nimi Vartaara.

Rithion rzucił im szybkie spojrzenie i mocno chwycił brata za przegub dłoni.

— Nie teraz, Avore. Skończ — warknął, co odniosło zupełnie odwrotny skutek. — Mówię ci, masz skończyć. Dosyć!

Król wbił paznokcie w rękę młodszego brata, po czym drgnął i jak oparzony odepchnął go od siebie, jakby zaskoczony i wstrząśnięty tym, co zrobił.

— Przepraszam — westchnął. — Ostatnio dużo się dzieje. Porozmawiamy potem, obiecuję.

Wszedł do sali tronowej, jako pierwszy, pozostawiając za sobą zszokowanego Avore, zdezorientowanych dowódców i Vartaara, który przeczuwał, że nic dobrego z tego nie wyniknie.

Aniela Gurtowska

Źródło grafiki
https://wall.alphacoders.com/big.php?i=118414

Kochanie… on jest wdzięczny- nie kocha.

Nie widzi tych wszystkich szczegółów twej twarzy

Łez błyszczących w oczach

Szczerego prostackiego śmiechu

Delikatnych dołeczków

Głęboko zakorzenionego bólu

Nie liczył twoich piegów, ani plamek w oczach

Loczków tuż przy twarzy, które coraz bardziej kochasz

Dałaś mu ujrzeć tyle ile chciałaś

Tak jak księżyc

Druga połowa jest owiana tajemnicą

Nazywana ciemną, lecz niebędącą taką w istocie

Ta ciemność to może i ty

Ale przede wszystkim… ja

kmbj

Źródło grafiki:
https://i.pinimg.com/564x/2d/a3/5f/2da35f0375bcceb838a843074d4be547.jpg

Czy rzeczywiście samochody elektryczne są takie ekologiczne?

Samochody elektryczne są uważane za bardziej ekologiczne niż te spalinowe. Jest kilka powodów, aby tak sądzić, ale nadal istnieją pewne kwestie, które mogą przeczyć postawionej tezie.

Dużo zależy to od źródła prądu, który jest używany do ich ładowania.

- Po pierwsze, samochody elektryczne poruszając się **nie generują bezpośrednio zanieczyszczeń powietrza do atmosfery**, jak jest w przypadku pojazdów spalinowych. Przykładowo mogą zapobiegać lokalnym zanieczyszczeniom w zatłoczonych miastach. Nawet, jeśli prąd, którymi są ładowane pochodzi z wysoko emisyjnych źródeł energii takich jak elektrownie węglowe.

- Ponadto, jeśli energia elektryczna, która została wykorzystana do naładowania baterii, jest wytwarzana ze źródeł odnawialnych, takich jak energia słoneczna czy wiatrowa samochody te poruszają się w 100% bezemisyjnie.

W Polsce sytuacja ta nie wygląda tak optymistycznie, ponieważ 63% energii pochodzi z wysokoemisyjnych źródeł energii. Natomiast osoby posiadające instalacje fotowoltaiczne, które produkują prąd w ciągu dnia, oraz „oddają” go do sieci energetycznej, mogą w nocy odebrać 80% energii oddanej do sieci. Ta energia może być użyta w nocy do naładowania samochodu. Tym samym ich samochód został naładowany prądem z odnawialnych źródeł energii.

W krajach, gdzie odnawialne źródła energii mają większe znaczenie i znaczna część energii jest pozyskana właśnie z tych źródeł, elektromobilność dużo szybciej się rozwija. Ceny energii są tym samym mniejsze, źródła prądu nie generują zanieczyszczeń powietrza oraz państwa rozwijają sieć ładowarek publicznych, dzięki czemu podróżowanie bezemisyjne staje się łatwiejsze i popularniejsze

.Trzeba natomiast pamiętać, że produkcja samochodów elektrycznych wymaga użycia rzadkich zasobów naturalnych, takich jak metale i minerały, w tym lit, kobalt i miedź. Produkcja ta może generować emisję gazów cieplarnianych i zanieczyszczenia środowiska. Jednakże w perspektywie kilkuletniego użytkowania w porównaniu do samochodu spalinowego emisja ta jest znacznie mniejsza.

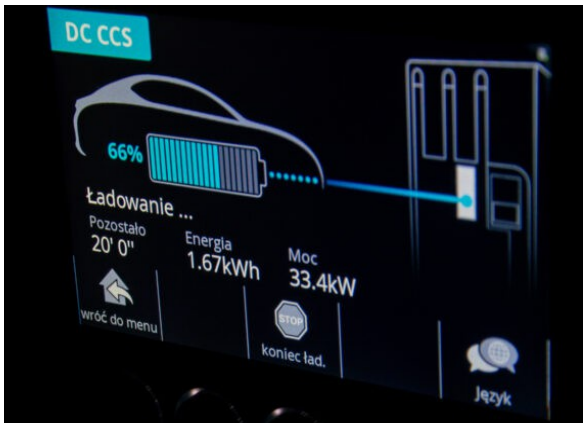

Ponadto, baterie używane w samochodach elektrycznych mają ograniczoną żywotność, choć jest ona z roku na rok znacznie poprawiana przez marki produkujące samochody. Natomiast już teraz sprawność baterii w perspektywie kilku lat jest bardzo zadowalająca i pozwala na kilkuletnie używanie samochodu bez jakichkolwiek strat w zasięgu. **Współczesne akumulatory pozwalają na przebieg aż do 300 kilometrów**.

Wniosek jest taki, że samochody elektryczne mają ogromny potencjał do bycia bardziej ekologiczne niż samochody z silnikami spalinowymi, ale ich rzeczywista ekologiczność zależy od źródła energii elektrycznej, którą wykorzystują.

Jakub Stolarczyk

Źródło grafik:
https://www.wyborkierowcow.pl/
https://napradzie.pl/

https://social.estate/jak-inwestowac-w-elektrownie-wiatrowe/

KTO ZABIŁ HARLANA THROMBEY' A

Zaufanie. Słowo to łatwo powiedzieć i przypisać swoim bliskim, ale czy nadal komuś zaufasz, kiedy jest możliwość, że to właśnie on zabił przed chwilą człowieka?

Dzień po 85- tych urodzinach sławnego pisarza Harlana Thrombey'go (Christopher Plummer), ten został znaleziony z podciętym gardłem, wskazując na samobójstwo. Niedługo po tym zdarzeniu cała rodzina oraz prywatna pielęgniarka zostają zgromadzeni i przesłuchani przez policję oraz światowej sławy detektywa Benoit Blanc'a (Daniel Craig). Po rozmowie z prawie każdym członkiem rodziny stwierdził on, że tej nocy to nie Harlan podciął sobie gardło. Historię poznajemy głównie z perspektywy prywatnej pielęgniarki Harlana, Marty Cabrery (Anade Armas), która była najbliższą mu osobą, przez co wie o wszystkich sekretach i niedosko-

nałościach rodziny. Okazuje się to być kluczem do rozwiązania tej zagadki.

Oglądając ten film, wciągnęłam się jak nigdy. Przez cały czas miałam wrażenie, że im więcej myślałam, że wiem, tym mniej wiedziałam. Ukazane jest, jak łatwo można zdobyć zaufanie innych i jak jeszcze szybciej je stracić oraz jak łatwo trochę pieniędzy może zakręcić osobie w głowie.

Jak i historia, wykonanie jest bardzo dopracowane. W gwiazdorskie obsadzie znajdują się między innymi: Anade Arma s („Blade Runner 2049”), Daniel Craig (znany z roli Jamesa Bonda), Jamie Lee Curtis(„Wszystko, wszędzie, naraz”, za co w tym roku wygrała Oscara) i Chris Evans (znany z roli Kapitana Ameryki). Ci oraz inni utalentowani aktorzy potrafią swobodnie dodać do filmu komiczne komentarze, lecz zarazem dają nam do zrozumienia, że mamy do czynienia z czymś tak poważnym, jak śmierć. Dialogi, pomimo że są między rodziną, która nie zawsze się zgrywa, nie wydają się wymuszone, a obsada w ciekawy sposób ukazuje relacje dalekie od perfekcyjnych. Mimo to, gdy dochodzi, co do czego, wszyscy mają taki sam cel, którego nie mogą osiągnąć bez pomocy innych. Bez wahania ten film jest jednym z lepszych, jakie oglądałam i uważam, że każdy, kto ma dwie godziny wolnego czasu oraz ochotę na dobry, zaskakujący kryminał, powinien obejrzeć „Na Noże”.

Maja Szczerba

Źródło grafiki:
https://www.empik.com/

IDEALNE ŻYCIE W NIEIDEALNYM ŚWIECIE

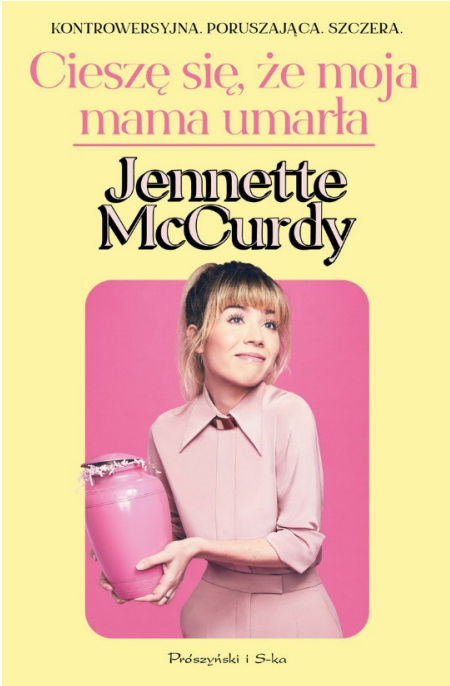

Pewnie wiele osób w jakiś sposób spotkało się z dziecięcym serialem „I Carly” bądź „Sam i Cat”, niestety mniej osób jest świadome, co się działo za tymi „niewinnymi” uśmiechami. Jedna z dziecięcych aktorek właśnie tych seriali, Jennette McCurdy w poprzednim roku wydała książkę „Cieszę się, że moja mama umarła” gdzie ujawnia problemy z jakimi się zmagała w swoim życiu, jednym z nich będącym jej nienawiść do aktorstwa od najmłodszych lat.

W swoim życiorysie McCurdy ujawnia jak jej matka od najmłodszych lat kontrolowała jej życie, zmuszając ją chodzeniem na przesłuchania do filmów, reklam czy seriali. Lecz matka nie zajmowała się tylko planowaniem kariery dla Jennette, ale zachęcała ją do niezdrowych diet, przez które

dziewczyna straciła dużo kilogramów, wyglądała na dużo młodszą oraz opóźniło się u niej dojrzewanie.

McCurdy, pomimo, że nie była zainteresowana aktorstwem, nie mogła go porzucić, ponieważ jej matka manipulowała ją faktem, że gdy dziewczyna była mała jej matka miała raka, którego ledwo pokonała i kobiety niespełnionym marzeniem bycia aktorką, które teraz wymusza na swojej córce.

Gdy po raz pierwszy usłyszałam o tej książce, nie byłam przekonana do przeczytania jej, ale po usłyszeniu kilku opinii postanowiłam dać szansę tej historii i cieszę się, że jednak dałam się przekonać. Autorka ukazała bardzo ciężkie tematy w czasie teraźniejszym, wszystkie zdarzenia, o których opowiada w książce pisze jakby działy się tu i teraz. Dodaje to życiorysie więcej żałoby, ponieważ czytając to miałam wrażenie, że jest to wyznanie osoby, która nie wie, że jej sytuacja życiowa nie jest normalna.

Zdecydowanie nie poleciłabym tego osobom, które są wrażliwe na ciężkie tematy, gdyż nie są one lukrowane, tylko są napisane takie, jakimi są, czyli jako okrutną rzeczywistością. Lecz jeżeli ktoś chciałby się dowiedzieć jak życie wygląda dla niektórych dziecięcych aktorów, którzy poświęcają swoje najmłodsze lata by uszczęśliwiać inne dzieci, to powinien po nią sięgnąć.

Maja Szczerba

Źródło grafiki:
https://www.empik.com/

DOPÓKI ŚMIERĆ NIE NADEJDZIE…

Ile rzeczy tak naprawdę omijamy, nie błądząc do nich w czeluści swojego umysłu? Ile ocen przemija przez niego, co dzień i ile one właściwie znaczą? Czy robimy wystarczająco wiele? Czym różnią się słowa od czynów? Ile ludzi na ulicy kryje swe tajemnice, i ile matek klęcząc błagają „żeby umarło przede mną”?

Owy majstersztyk Jacka Hołuby to zbiór opowieści matek, które na przestrzeni lat spędzonych ze swoimi niepełnosprawnymi dziećmi nauczyły się dwóch rzeczy: nikt nie wie więcej od nich o ich dzieciach, a walka to najważniejsze, na co muszą się zdobyć. To reportaż o nieustającej miłości i nadziei – docenianiu najmniejszych szczegółów – uśmiechu, pierwszego kroku wykonanego zbyt późno według przyjętych ogólnikowo norm, samodzielnie utrzymanej łyżki. To obraz rzeczy, których nie doceniamy, uważamy za oczywiste. To obraz hipokryzji państwa obiecującego zapewnienie dobrobytu, ale tylko wtedy, gdy jeden z rodziców zrezygnuje z pracy, a jego życie przemieni

się w wyniszczające go rutynę. Nikt nie dba i nie zważa na ich stan psychiczny, nie są zapewnione im darmowe godziny u psychologów. To obowiązek, który w szczególności na kobietach wywiera społeczeństwo „Kobieta musi. W naszej kulturze ma tylko dwie możliwości: albo poświęci dla dziecka wszystko, albo zostanie okrzyknięta wyrodną matką”. Jednak, co mają zrobić te porzucone przez mężów albo ponadto same nieoszczędzone niepełnosprawnością kobiety? Jaki mają wybór i postawę wobec aborcji? Czy cofnęłyby czas?

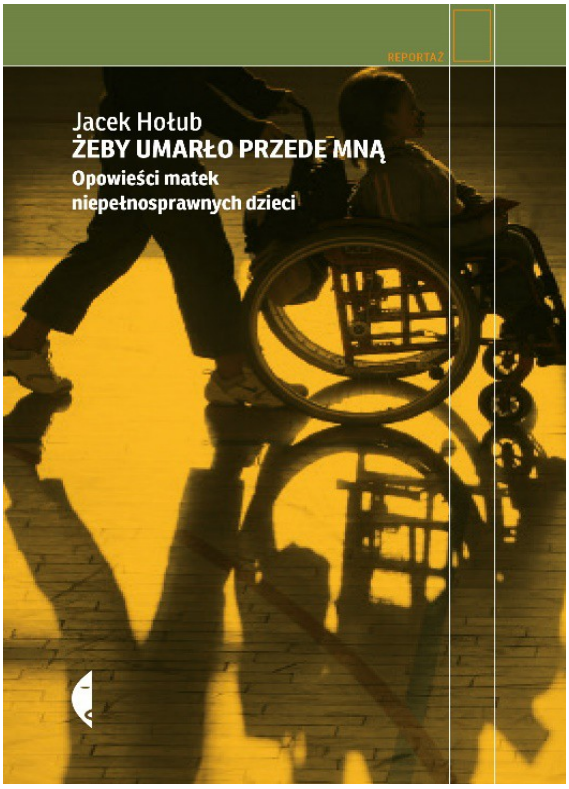

„Urodziwszy Jagódkę nauczyłam się prosić”. Na świecie na szczęście jest masa ludzi skłonnych do pomocy – organizujących zbiórki, wpłacających pieniądze, ale i jak się okazuje bawiących się nadzieją zdesperowanych stworzycielek. Ci, którzy pomagają to ludzie, którzy przyczyniają się do ratowania bezbronnych duszyczek do dania im szansy na lepsze życie. Do dania nadziei rodzinom, które nie wiedzą, kto zaopiekuje się ich dziećmi po ewentualnej śmierci rodziców. Wiele słyszy się o historiach złych traktowań, lecz czy o wielu mówi się wystarczająco głośno?

„Jak możemy wam pomóc” pyta Jacek Hołub. Matki odpowiadają zmieszane „zaopiekować się chwilę małym czy małą, pomóc ze zniesieniem wózka, czy wniesieniem zakupów. Dla kogoś to ułamek sekundy – dla nas najcenniejsze wsparcie”.

Autor zaznacza mocno zainteresowania i zamiłowania matek i dzieci – co te lubią robić najbardziej, ale i co mamy robią w ewentualnym wolnym czasie. Co pozwala odejść od ich czarnych myśli. Co zrobiły i powiedziałyby lekarzom, którzy zbyt błaho skomentowali złe badania, by ich dzieci musiały przypłacać za to przez całe życie. To list motywacyjny do nas byśmy spróbowali jakoś pomóc, nie zapomnieli ich historii, nie przechodzili obok nich odwróceni tyłem. To odnalezienie pozytywów mroku i zbudowanie własnej tęczy.

Ponadto kwiecisty język i cięty humor, zdania tworzące nam obraz temperamentu i charakteru poszczególnych mam. To ich hołd, pierwszy i zdecydowanie należyty.

Kmbj

Źródło grafiki:

https://www.nexto.pl/upload/pdw/czarne/c327692dece164f72c96/original.jpg

Propozycje kulinarne

CZEKOLADOWE WEGAŃSKIE CIASTKA

Składniki (na około 8-10 ciastek):
1 tabliczka gorzkiej czekolady min. 60% kakao (80–100g)
3 łyżki oleju rzepakowego (oliwy z oliwek, oleju z pestek winogron)
2/3 szklanki cukru
1/3 szklanki wody
1/3 szklanki kakao
1 szklanka mąki
1/2 łyżeczki proszku do pieczenia szczypta soli

Przygotowanie:

1. Czekoladę połam i w większej miseczce rozpuść razem z olejem w kąpieli wodnej, na gładką i błyszczącą mase.

2. Cukier wsyp do miski z wodą i całkowicie rozpuść (również w kąpieli wodnej). Nagrzej piekarnik do 180°C.

W średniej misce połącz kakao, mąkę, proszek

3. do pieczenia oraz sól i porządnie wymieszaj.

4. Lekko ostygnięty syrop cukrowy dodaj do czekoladowej masy i dobrze wymieszaj. Następnie do tej samej miski wsyp wszystkie suche składniki i za pomocą trzepaczki oraz łyżki wszystko dokładnie wmieszaj.

5. Na blachę wyłożoną papierem do pieczenia śliską stroną, nakładaj po 1 porcji ciasta dużą stołową łyżką i leciutko spłaszczaj. Na sam wierzch ciasteczek możesz dodać pozostałe okruszki czekolady lub orzechy.

6. Ciastka piecz około 10 minut i nie więcej, aby po ostygnięciu nie były za twarde.

Źródło:
https://ervegan.com/tag/ciastka/

BUŁKI CZOSNKOWE Z KOPERKIEM I CEBULĄ

Składniki:

- 20 g drożdży,

-2 i pół szklanki mąki pszennej,

-150 ml mleka,

- 1 jajko,

- 80 g masła

duża szczypta soli, łyżeczka cukru,
100 g masła, 3-4 ząbki czosnku,
pół małej cebuli, koperek sól,
pieprz

Przygotowania:

1. Podgrzewamy mleko, musi być ciepłe, ale niegorące, dodajemy łyżeczkę cukru, drożdże oraz 2 łyżki mąki. Mieszamy i odstawiamy pod przykryciem na 15 minut.

Masło rozpuszczamy i studzimy.

3. Gotowy zaczyn dodajemy do mąki wraz z jajkiem, masłem i solą. Ugniatamy na miękkie elastyczne ciasto (musi odchodzić od ręki).

4. Przykrywamy ściereczką, odstawiamy w ciepłe miejsce na 1,5 godziny.

5. Ciasto dzielimy na mniejsze części i formujemy kulki, które lekko spłaszczamy i delikatnie nacinamy w dwóch miejscach, aby później zrobić miejsce na masło. Odstawiamy na 15 minut.

6. Czosnek przeciskamy przez praskę, cebulę i koperek drobno siekamy. Łączmy wraz z masłem, dodajemy szczyptę soli oraz pieprzu. Takie masło wkładamy do nacięć w bułkach.

7. Smarujemy z wierzchu roztrzepanym jajkiem.

8. Przekładamy na blachę wyłożoną papierem do pieczenia.

9. Pieczemy w nagrzanym do 200 stopni piekarniku przez około 25-30 minut.

Źródło:
https://www.przyslijprzepis.pl/przepis/bulki-czosnkowe

Wybrała Natalia Ziniewiecz

GAZETKA LXXXVI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W WARSZAWIE
Zespół redakcyjny: Oliwia Borzęcka – kl. I e, Katarzyna Janiszewska – kl. I a, Martyna Łuczyńska – kl. III a, Małgorzata Pakuła - kl. III a, Weronika Słabik - kl. IV a, Helena Szepietowska – kl. I e, Julia Wosik - -kl. I e, Natalia Ziniewicz – kl. II c.

Opiekunowie ze strony grona pedagogicznego: mgr Urszula Karolewska, mgr Anna Szymczak, mgr Agnieszka Mosoń.

Znajdziecie nas również w zakładce „O nas" →
„Gazetka szkolna" na stronie naszej szkoły
www.zoska.waw.pl